Nr. 8. Przemyśl. Niedziela 18. Lutego 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się

Przemyśl dnia 17. lutego 1883

Już w ostatnim numerze chcieliśmy zabrać głos w sprawie ważnej, lecz musieliśmy z powodu braku miejsca odłożyć to na dziś. Sprawą tą jest powzięcie uchwały na zgromadzeniu techników we Lwowie, iż ma być wniesionym do komitetu centralnego wyborczego memoryał, domagający się przyznania technikom pewnej liczby krzeseł poselskich w Izbie sejmowej. Wyznajemy otwarcie, iż uchwała ta wywołała nasze zdumienie, gdyż sama ta okoliczność, iż wniosek domagający się czegoś podobnego, znalazł w poważnem gronie intelligencyi takie poparcie, iż go poddano w ogóle pod dyskussyą, świadczy już sama przez się o zbakierowaniu pojęć, a cóż dopiero mówić skoro ten wniosek stał się uchwałą. Nie ulega wątpliwości, iż między naszymi technikami znalazłoby się bardzo wielu takich, którzy mogliby być cennemi siłami w Sejmie, lecz czyjaż wina, że oni nie ubiegają się o mandat poselski? Wszakże nie ma żadnej ustawy, któraby odmawiała prawa wybieralności technikom, a robiła ją przywilejem innych zawodów. Motywa przytaczane na poparcie wniosku nie wytrzymują najmniejszej krytyki. Wszak komitet centralny nie mianuje kandydatów, lecz przyjmuje lub odrzuca zgłoszone kandydatury, jakimże zatem prawem miałby czynić wyjątek dla techników i powiedzieć, że ten lub ów ma być kandydatem-technikiem, a raczej technikiem-kandydatem, choć swej kandydatury nie zgłosił. Czy zresztą walne zgromadzenie techników zastanowiło się nad dziwacznością żądania pewnej liczby krzeseł dla swych protegowanych, na którą może nie znalazłoby się dostatecznej liczby nie ludzi intelligentnych, wykształconych, gdyż każdego technika za takiego uważamy, lecz uzdolnionych do czynności poselskich? Przecież i stopień akademicki nie nadaje uzdolnienia poselskiego, zkądże go mają nadać studya fachowe? Lecz prawda argumentowano, iż właśnie te studya fachowe przydatnemi będą w Sejmie. Przyznajemy to, lecz tylko w części a to o ile sprawy mające styczność z techniką przychodzą pod obrady, przeczymy jednak apodyktycznie, jakoby posłowie rozstrzygający jakąś taką sprawę powinni być fachowymi, tak bowiem jak poseł technik mógłby roztrząsać sprawy prawnicze i ustawodawcze w Sejmie, bez narażenia się na zarzut, iż mówi o tem czego nie rozumie, może i nietechnik rozstrzygać sprawy techniczne, naturalnie skoro pełni sumiennie swój obowiązek i będzie poinformowanym w sprawie roztrząsanej.

Żądanie podobne, gdyby znalazło przychylne przyjęcie, czego się jednak nie obawiamy, byłoby precedensem dla ludzi innych zawodów. Najprzód wymówiłby sobie pewną ilość krzeseł professorowie, adwokaci, lekarze (bo przecież i sprawy sanitarne bywają na porządku dziennym Sejmu) kupcy, właściciele realności, rolnicy, rzemieślnicy, kler świecki i zakonny itd. itd., a Sejm wówczas miałby rzeczywiście ciekawe wyglądanie. Lecz nie dość na tem, w dalszym ciągu mogliby zażądać technicy różnych zawodów, gdyż technika obejmuje tak rozliczne działy, jak żaden inny zawód, aby każdemu z nich przyznano pewien procent tej ogólnej liczby krzeseł a motywa jakieby mogli przytoczyć niczem nie różniłyby się od motywów obecnie naprowadzonych. Wszak np. technik chemik, nie buduje domów lub fabryk, inżynier kolejowy wie tyle o fabrykacyi cukru lub papieru, co każdy laik, który z ciekawości czasem zagląda do encyklopedyi technicznej, itp. mieliby zatem racyą chemicy budowniczowie, inżynierzy kolejowi, technologowie, inżynierzy wodni, gospodarczy itd. i prawo żądać, by każda gałąź miała swego reprezentanta.

Nie chcemy prowadzić tego wywodu *ad absurdum* gdyż łatwo o nie uderzyć, zwracamy tylko uwagę wnioskodawców i ich zwolenników, że nie ma nic zgubniejszego jak wytwarzanie *par force* jakiejś kasty, wyłączanie się od ogółu społeczeństwa, gdyż każdy nawet przywilej jest wyjęciem uprzywilejowanego z pod praw przynależnych każdemu obywatelowi kraju. Nie żądajcie pp. technicy, by wam wydzielano mandaty, lecz starajcie się o nie, ilekroć który z was czuje się na siłach sprostania zadaniu, bierzcie większy udział w życiu publicznem, dajcie się poznać w niem współobywatelom, a oni wybiorą was sami, czując iż będziecie dobrymi posłami, nie zaś technikami w Sejmie który przecież na każde zawołanie może mieć rzeczoznawców, a wy właściwie tego żądacie tylko, aby tych ostatnich w Sejmie zastąpić. Nie stwarzajcie kasty i nie walczcie w celu zdobycia prawa, które posiadacie, bo to wprost przeciwny temu odebrać może skutek, o co się ubiegacie.

To co mówimy o technikach, powiedzielibyśmy o ludziach każdego innego zawodu, gdyby się ubiegali o mandat nie z tytułu osobistych zdolności i osobistej wartości, lecz z tytułu sposobu zarobkowania.

Sprawy powiatowe.

Posiedzenie pełnej rady powiatowej z dnia 16. lutego br.

Przy większym komplecie (przeszło 20 radnych) marszałek rady powiatowej p. Przedrzymirski zagaja posiedzenie.

Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez zmiany.

Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 23 lipca 1882. do 16 bm przyjęto do wiadomości bez uwag

Następnie bez dyskusyi według wniosku wydziału

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

Czy chorą była rzeczywiście? trudno odpowiedzieć, gdyż staranność, z jaką ubierała się w piękny negliż, zdawałaby się zaprzeczać temu, tem więcej zaś pozycya, jaką przybierała na kozetce spodziewając się nadejścia lekarza. Zamiast niego powrócił jednak lokaj i przyniósł zdumionej kobiecie odpowiedź, iż doktór Stefan przeprasza bardzo, lecz z powodu gwałtownego bólu głowy nie może służyć.

— Studencki koncept, pomruknęła gniewliwie piękna kobieta i zerwała się z kozetki, aby negliż zamienić na suknią wizytową.

Czy Stefan rzeczywiście obawiał się tej kobiety? Tak jest; miłość do Maryi nie była, jak to już wiemy, tak silną, aby mogła być dlań puklerzem przed taką pokusą, jaka wyglądała z oczu baronowej. Zanadto zaś był on uczciwym człowiekiem, aby nie czując się na siłach wieść się na pokuszenie i Maryą unieszczęśliwiać; postanowił więc unikać pięknej syreny, co mu tem łatwiejszem się wydało, iż nie przypuszczał nawet, aby ona była zwróciła nań uwagę. Stefan mniemał, iż scena na raucie u hrabiny odegraną była przezeń samego, w jego myślach i sercu, że zatem łatwo mu przyjdzie nie narażać się na drugą próbę Z tego powodu nie chodził też już wcale do domu hrabiostwa na liczniejsze zebrania, a przed Maryą każdorazową swą nieobecność tłumaczył licznemi zajęciami swego zawodu

Dlaczego Maryi nie powiedział prawdy, łatwo zrozumieć. Gdyby, ona była kochała Stefana namiętnem uczuciem, przyjęłaby zapewne jego wyznanie, co najmniej pobłażliwie, możeby nawet uczuła wdzięczność dlań, iż dla jej miłości unika niebezpieczeństwa zakochania się gdzieindziej. Do tego trzebaby zresztą mieć inne pojęcia niż je miała Marya, mniej dumy niż ona posiadała. Wyznanie takie, w danych okolicznościach, byłoby bez wątpienia położyło koniec ich wzajemnemu stosunkowi Tego nie pragnął Stefan. a unikał przez wrodzoną uczciwość.

Wezwanie baronowej do odwiedzenia jej, zaniepokoiło Stefana Zkąd ona szuka jego pomocy, a nie innego lekarza? Nie znalazł na to pytanie odpowiedzi i odmówił przyjścia. Lecz zaledwie służący odszedł, gdy nasz lekarz począł sobie robić wyrzuty, iż źle postąpił. Baronowa wzywa go jak każdy słaby ma prawo wezwać, nie znając, lecz szukając pomocy w jego wiedzy. Zbłądził zatem iż nie posłuchał wezwania, gniewał się nawet na siebie za tę słabość charakteru. Jakimże zresztą prawem podejrzywał tę kobietę i obawiał się jej, kiedy nie miał najmniejszych poszlak, wskazujących, iż ona wogóle wiedziała więcej o nim jak tyle, iż jakiś lekarz tego nazwiska mieszka w stolicy. Może to jednak przeczucie nakazywało mu unikać tej kobiety?. Ludzie wykształceni w ogóle nie wierzą w przeczucia, medycyna zalicza je do tych samych objawów co sny, lekarz zatem tem mniej powinien coś sobie z nich robić

Postępek Stefana widziany w tem świetle wydał się jemu samemu śmiesznym, postanowił zatem przy najbliższej sposobności dać się przedstawić baronowej i przeprosić ją za swą niegrzeczność Lecz wtedy dopiero skompromitowałby się prawdziwie, przyznając iż słabość była wymówką tylko, a nie rzeczywistym powodem jego nieprzyjścia na wezwanie. W tem usposobieniu i niepewności co zrobić należy, wybrał się do odwiedzenia swych zwykłych pacyentów.

Stefana praktyka lekarska rozciągała się przeważnie na domy arystokratyczne, co miał głównie do zawdzięczenia swej znajomości i przyszłej kolligacyi z domem hrabiego Dyonizego. W wielkim świecie nawet lekarze są przedmiotem mody, takim był obecnie Stefan.

Wszedł on właśnie do budoaru jednej z dam, która chorując więcej w imaginacyi niż rzeczywistości, byłaby się gniewała gdyby jej nie odwiedził codziennie i przepisał jeżeli nie leki to środki dyetetyczne. Stanąwszy w progu i rzuciwszy okiem wewnątrz budoaru, spostrzegł obok swej pacyentki, tę, przed którą napróżno uciekał. Bez narażenia się na śmieszność nie można się było cofnąć Stefan w duszy złorzeczył swej nieostrożności, iż korzystając ze swego przywileju wchodzenia bez zameldowania, nie spytał się nawet służby, czy pani domu jest samą. Kość była rzuconą, trzeba było iść śmiało naprzód. W tej krytycznej chwili Stefan odzyskał zupełnie panowanie nad sobą.

Zbliżył się do pani domu, wytrzymując śmiało badawczo ironiczne spojrzenie baronowej, której z kolei, jako nieznajomej, niemy tylko oddał ukłon. Pani domu przedstawiła go swemu gościowi

— Nazwisko Pana jest mi znanem od moich przyjaciół, u których masz Pan wielkie zaufanie, a to jest jak wiadomo, zarówno udzielającem się jak nieufność, to też pod wpływem tegoż chciałam Pana dziś się poradzić Lecz powiedziano mi, iż Pan sam jesteś słabym.

— Gdybym był wiedział, że to Pani mnie wzywałaś, byłbym pomimo słabości przybył natychmiast, replikował Stefan, chcąc tym komplementem zatrzeć wrażenie poprzedniej niedelikatności

uchwalono budżet powia[illegible] na rok 1883., mianowicie:

wydatki: wymogi kancelaryi (czynsz i inne wydatki) 650 zł. płace urzędników i sług 4088 zł na cele naukowe, a to na budowę szkół, zapomogi dla szkół i młodzieży i na prenumeratę czasopism ludowych 754 zł. na cele dobroczynne 366 zł na zwroty 62 zł 80 ct. na nieprzewidziane wydatki 400 zł. razem 6320 zł. 80 ct. wa

dochody: pozostałość kasowa z r. 1882 — 1081 zł $93\frac{1}{2}$ ct. zaliczki do ściągnięcia 127 zł. 75 ct czynsz dzierżawny za prom w Baryczy 190 zł. 80 ct i dodatki do podatków $2\frac{1}{2}\%$ 5105 zł 88 ct. razem 6506 zł. $36\frac{1}{2}$ ct. wa Nadwyżkę dochodów w kwocie 185 zł. $56\frac{1}{2}$ ct. wa. przeniesiono do funduszu drogowego.

Fundusz drogowy: wydatki: na drogę Nienadowsko-Pruchnicką 440 zł. na drogę Żurawicko-Rokietnicką 1036 zł. na most pow w Drozdowicach 600 zł na ulepszenie dróg gminnych 1592 zł $36\frac{1}{2}$ ct. na nadzór 200 zł. razem 3368 zł. $35\frac{1}{2}$ ct wa

pokrycie: pozostałość kasowa 1097 zł 80 ct. nadwyżka z budżetu powiat. 185 zł. $56\frac{1}{2}$ ct dochód z myta na moście w Drozdowicach 543 zł. dodatki do podatków w wysokości 1% 2042 zł. razem 3868 zł. $36\frac{1}{4}$ ct. wa.

Fundusz szkolny okręgowy: dochód 3% dodatku do podatków 6127 zł. 14 ct ct. wa Funduszem tym zarządza rada szkolna okręgowa

Do komisyi dla sprawdzenia rachunków za r 1882. na wniosek Dra Waygarta wybrano tych samych, którzy ten urząd pełnili w roku poprzednim. mianowicie radcę Leszczyńskiego, Dra Wład Kraińskiego i ks. kan Dimmela

Z porządku dziennego hr. Krukowiecki zdaje sprawę z czynności komisyi wybranej do zbadania administracyi miasta Przemyśla za czasów burmistrzostwa Dra Waygarta. Sprawozdanie komisyi, które poniekąd wyświeca ówczesny rodzaj gospodarki i stan majątkowy miasta, podajemy prawie w dosłownem brzmieniu, gdyż są to kwestye wielkiej doniosłości dla naszego miasta, a sprawozdanie komisyi jest epilogiem do głośnej przed dwoma laty sprawy stutysięcznego deficytu.

(C. d. n.)

O Moskalofilach — i kilka rad dla Unii w Galicyi.

Pod tym tytułem zamieszcza poznański *Przegląd kościelny* w Nrze 32 z d. 8 b. m. następującą korrespondencyą ze Lwowa.

Ks. Jackowski, prowincyał OO Jezuitów galicyjskich, podał plasterek niewinny,*) którym ludzie nieobeznani z kwestyą moskalofilską — bo ruskiej u nas nie ma — pragną zażegnać tę biedę. Że ten plasterek taki sam skutek mieć będzie jak wszelkie nawoływanie polityków krakowskich i poznańskich do zgody i jedności między nami a Rusinami, o tem zasiąży tutejsze stosunki niezachwiane mają przekonanie.

*) Ks. Jackowski wydał w roku bież. we Lwowie broszurkę pod tyt: *W sprawie ruskiej uwag kilka do Kapłanów dobrej woli.* Myśmy o niej dotychczas nie wspominali, gdyż jej Redakcyi naszej nie nadesłano. Znamy ją tylko z referatu *Kuryera Pozn.* Ks. Jackowski w broszurze tej, wystósowanej do kapłanów dobrej woli, podaje różne rady i środki, więcej ze sfery idealnej jak praktycznej, w celu naprawy smutnych stosunków w kościele unickim. (*Przeg. kościelny.*)

My nie toczymy walki z Rusinami a najmniej z ludem ruskim, któremu się nie śni o borbie, nie spieramy się z dobrymi kapłanami ruskimi, my nie godzimy na jakiś naród ruski, lub na prawa narodowości ruskiej, tylko się bronimy przed napaścią Moskalofilów, którzy pod maską austryackiego patryotyzmu do głosu powołani zostali w r. 1848 Ówcześni ministrowie w bezradności i ślepocie niepojętej wyjęli ze skorupy ten potwór moskiewski, a namiestnik Gołuchowski był chrzestnym jego ojcem i niańką troskliwą, aby tylko fantazye naszych polityków wielkich ochłodzić i przywieść ich do okrzyku w obec tronu: „Przy tobie stoimy Najjaśniejszy Panie!“ Jeżeli nie walczymy z ludem ruskim, ani z dobrymi kapłanami obrządku gr. kat., natenczas wołanie do zgody i jedności jest zbytecznem, a jeśli uderzamy na propagatorów moskiewskiej polityki i schizmy, natenczas takie admonicye są co najmniej nierozumne, owszem grzeszne, a sprawie Kościoła i narodu naszego bardzo szkodliwe.

Mężowie poważni, ale z kwestyą nieobeznani, odzywają się u nas, że w Galicyi żyją dwa narody. Zaprzeczamy temu najsilniej, bo dobry i moskwicyzmem niezarażony Rusin mówi: że jest „gente Ruthenus, natione Polonus.“ Wszyscy mamy te same dzieje i prawa, tę samą wolność obywatelską. W czemże krzywdzi się dzieje komukolwiek z braci Rusinów? Dobrzy i prawi odpowiedzą, że w niczem. Ale ci, którzy przyjęli język moskiewski i dla polityki carskiej rozszerzają schizmę, ci, którzy lud bałamucą i rząd oszukują haniebnie, ci jęczą bezustannie na *oskrobłenyje praw naroda ruskoho*

Mamy tu jeszcze polityków, którzy li tylko dla odegrania roli, dla zasłonienia sprawek swoich bankowych i dziennikarskich machinacyi, odzywają się z ekshortami do zgody i tworzą jakiś naród ruski. Na szczęście zanadto są znani w kraju z egoizmu, ze skąpstwa, z komedyanckich sztuczek, z arogancyi i płytkości, aby trwały odgłos zdziałały ich jowiszowe słowa. Moskalofile szydzą z takich aktorów, a my z boleścią patrzymy na nasze ubóstwo w mężów rozumnych, z charakterem nieposzlakowanym. Rząd krajowy, który dla miłego spokoju patrzał na agitacyą Moskalofilów szerzących broszurkami z fundacyi Kaczkowskiego schizmę pomiędzy ludem i niższem duchowieństwem, ocknął się nareszcie, kiedy tutejsi agenci zaczęli dopomagać oficerom jeneralnego sztabu rosyjskiego w śledzeniu fortyfikacyi wojskowych. „Wara od tego“ — zawołano. Miotano obelgi na Kościół, na Unią, na kapłanów i na męczenników Chełmskich, wychwalano Cara Oswobodziciela, wyliczano ciemięztwa pańszczyźniane z czasów minionych, wszystko to uchodziło bez przeszkody i bezkarnie. Dopiero Hniliczki pobudziły władzę do akcyi, która ostatecznie nie wydała żadnych dodatnich czynów krom admonicyi: „Pogódźcie się, kochajcie się, cicho siedźcie.“ I te słowa głębocy politycy nasi zwracają do kogo? Do nas, którzy nieustannie jesteśmy obrażani w naszych prawach narodowych i wierze katolickiej przez agitatorów moskiewskich

Powiecie, że są dodatnie skutki: usunięcie ks. Metropolity i odznaki papiezkie lub kanonickie dla kapłanów, którzy się odważyli podpisać odezwę przeciwną planom świętojurskim. I cóż to znaczy? Przecież jeden z protestantów odwoływał swój podpis. Czy takiemi protestami uleczy się Cerkiew? Czy aspiracye moskalofilskie szczezną?

Nie łudźmy się, panowie, tak jak się rząd krajowy łudzi. Jemu wolno się uspokajać plasterkami, nam nie wolno My żądać musimy radykalnej naprawy choroby, z której się cieszą Moskale, liberali, masoni i karyerowicze z polskiemi nazwiskami bez polskiej wiary i zacności. Błagajmy Namiestnika Chrystusowego, niech uleczy z choroby mały zastęp braci Rusinów, niech zatraci jad moskiewski, który ich pali, który wsiąkł już w szkolną i seminaryjską młodzież, w diaków i cerkiewnych starszych. W poważnem zgromadzeniu kapłanów obrządku łacińskiego i grecko-kat. odbywała się dyskusya nad środkami naprawy zachwianej Unii i sparaliżowaniem moskalofilskiej akcyi politycznej, wrogiej państwu i sprawie polskiej. Jeden z księży unickich, osiwiały w walce z Świętojurcami, podał następujące środki: 1) zjednoczenie kalendarzy; 2) postępowe wprowadzanie celibatu w klerze ruskim, aby samienniej mógł pracować, aby się uwolnił z pod grozy konsystorzów, którym dla rodzinnych stosunków niewolniczo ulega w sprawach politycznych; 3) pozwolenie dla kapłanów obrz. gr. kat. żyjących w celibacie odprawiania liturgii według obrz. łać. w razie potrzeby, jak się to dzieje u Ormian naszych; 4) wolność przechodzenia w pewnych warunkach z obrządku jednego do drugiego Ta wolność jest konieczną w obec ustaw austryackich, które na zmianę wiary pozwalają. 5) Dopokąd nie rozszerzy się celibat między klerem obrządku gr kat., należy przy obsadzaniu probostw ograniczyć swawolę konsystorzów. Siedzą tam bezpiecznie ludzie, którzy bezkarnie zaprowadzali schizmatyckie obrzędy w liturgii, popierali *Słowo*, *Prołom* i podobnego pomiotu czasopisma, forytowali na beneficya księży znanych z borytelstwa. Na dowód mógłbym przytoczyć nazwisko kandydata na plebanią, który prosił swego sąsiada proboszcza łacińskiego o zaskarżenie go do konsystorza za przeciągnienie kilku wiernych na obrządek gr kat. „Pomożesz mi, wołał, kochany sąsiedzie do propozycyi, jak mię zaskarżysz, inaczej odrzucą mię jako nieczynnego.“

Wracam do ks. Metropolity Sembratowicza i oświadczam, że gdyby nie z gruntu przewrotne otoczenie, któremu z braku sądu zdrowego niewolniczo ulegał, byłby dobrym pasterzem. Niestety! ludzie nie mający pojęcia o kwalifikacyi na Biskupa, forytowali człowieka na tę godność w czasach, które wymagały czegoś więcej niż pilnego recytowania brewiarza. A że zuchwalstwo z nierozumem idzie w parze, zachciewało się tym samym samozwańczym elektorom posadzić po usunięciu ks. Arcyb. Sembratowicza na stolicy metropolitalnej kapłana obrządku łacińs., który nie zna ani jednej litery ruskiej. Lecz, dzięki Bogu, Ojciec św. Leon XIII. stanowczo odrzucił takie insynuacye niedorzeczne i dał poznać, że Stolica Ap. na prywatnych świeckich ludzi zdania spuszczać się nie może w sprawach tego rodzaju. Poznano się już na tych farbowanych katolikach, którzy, jak wymaga tego ich osobisty interes, umizgają się do Moskalofilów, albo do ultramontanów a nawet będąc prezentują się w Watykanie. Nie przeszkadza im to wcale w danym razie poszczuć w dzienniku na sprawę kościelną albo obrońców jej błotem obrzucić. I tego kroju ludzie chcą stawać na czele do robienia zgody z Moskalofilami. Smutna rzecz, że u nas zuchwalstwo popłaca!!

Zgody z agentami Moskwy nie możemy robić bez samobójstwa naszych interesów najwyższych. Ludzi więc albo nierozumnych, albo przewrotnych, albo obojętnych, którzy na rozkaz z góry Namiestniczej wołają o zgodę i przymilają się partyi schizmatyckiej, nie godzi się nam słuchać. Niech prawych tendencyi Polacy obrządku gr. kat. odwrócą się od agitatorów moskiewskich i pogardzą ich tendencyami, niech ludowym — chłopskim — dyalektem nie popisują się, niech przestaną popierać czasopisma za Moskwą gardłujące, niech księża pozwolą ludowi ruskiemu modlić się z książek polskich, należeć do Różańca i Szkaplerza, niech nie prześladują nowożeńców zawierających śluby z naszego obrządku osobami wtenczas będzie pokój Chrystusowy między nami. Ci zaś, którzy się ośmielają upominać do zgody, niech wspierają cerkwie, szkoły, lud ubogi ze szpon lichwiarskich i bankowych niechaj wyciągają, a wte-

---

Lecz kobiety z rodzaju baronowej, skoro tylko ujrzą, iż mężczyzna ukazuje słabą stronę, podchwytują ją i niemiłosiernie chłoszczą słabszego od nich nieprzyjaciela.

— Cieszę się jednak, podchwyciła też ironicznie baronowa, uważając odpowiedź Stefana za przyznanie się do klęski, iż choroba Pana nie trwała długo, skoro w tej chwili już możesz odwiedzać swych pacyentów

— Również i ja czuję się zadowolonym, iż niemożność przyjścia z pomocą lekarską nie oddziałała zgubnie w cierpieniu Pani, skoro ją już tutaj zastałem

Baronowa poznała, iż pobiła się swą własną bronią. Stefan jednak jako człowiek dobrze wychowany nie starał się bynajmniej wyzyskać swej wygranej przy pierwszem spotkaniu, gdyż byłby musiał pokazać, iż się domyśla jakoby inna przyczyna niż słabość spowodowała baronową wzywać go do siebie. A jednak w tej chwili był pewnym, iż tak było w samej rzeczy.

— Choroby mające swe siedlisko w nerwach, a którym zapewne i Pani podlegasz, skoro ja mężczyzna od nich nie jestem wolnym, dodał Stefan, mają tę właściwość, iż zarówno szybko ustępują, jak przyszły i ktoś nie wiedzący o tem może nieraz być zdziwionym, zobaczywszy osobę, chorą przed chwilą, naraz zdrową i wesołą

— Masz Pan słuszność, podchwyciła baronowa, teraz uradowana, iż Stefan postawił jej taki most do odwrotu, a trafność sądu Pana o naszych nerwowych chorobach każe mi tem więcej pragnąć, abym drugim razem wzywając jego pomocy, nie została tak jak dziś przeproszoną słowami: nie mogę służyć.

Stefan skłonił się tylko uprzejmie i zwrócił rozmowę do pani domu. Baronowa pożegnała się i wyszła, rzuciwszy przy odejściu spojrzenie na Stefana, pod którem i dziś zadrżał, jak wówczas w salonie hrabiny.

Gdyby ktoś zapytał wychodzącą baronową, jakie mieć może zamiary względem Stefana, byłaby z ręką na sercu odpowiedziała: żadnych. Bawiło ją wrażenie jakie na nim zrobiła, gniewało, iż staje w swej obronie i nie chce dobrowolnie poddać karku pod jarzmo, celem ciągnięcia tryumfalnego rydwanu pięknej kobiety. Niebezpieczna to jednak gra, nawet dla kobiet z rutyną baronowej Czy ona jednak zdawała sobie kiedy sprawę z tego co czyni? Nie, była ślepą wyznawczynią religii stworzonej przez siebie samą na zasadach epikurejskich, a dającą się streścić w słowach: zadość uczynić choćby chwilowemu kaprysowi.

Nie będziemy opisywać ani zaczepnej walki ze strony tej lwicy salonowej, ani odpornej ze strony Stefana, jak bowiem w każdej walce, tak i w tej szala zwycięztwa przechylała się to w tę, to w owę stronę. W miarę jednak jej przedłużenia, o tyle słabły siły Stefana, o ile atak był silniejszy, aż nareszcie roznamiętniony lekarz kapitulował, uznając się niewolnikiem syreny.

Cała stolica wiedziała już o „kaprysie“ baronowej, dla jednego tylko hrabiego i Maryi było to co zaszło, jeszcze tajemnicą; można sobie też wyobrazić przerażenie hrabiego, gdy przyszedłszy pewnego dnia rano do cukierni, aby przeczytać dzienniki, usłyszał obok siebie następującą rozmowę dwóch nieznajomych:

— Wiesz, mówił jeden z nich, dandy stołeczny, przeżuwający resztki spuścizny przodków, iż nigdy nie przypuszczałem aby ta baronowa tak dalece się zaawanturowała z tym doktorem.

— Widać że ma pospolite gusta i nie przebiera, odparł drugi.

— W każdym razie skandalik nabierze rozgłosu, bo panicz miał podobno narzeczoną.

— Dziedziczkę książęcego mienia

— Ha! to ten człowiek musi posiadać sztukę chwytania kobiet, skoro porzuca majętną pannę, aby uciec z bogatą awanturnicą.

Hrabiemu zaszumiało w uszach, zerwał się i zapomniawszy nawet zapłacić za przekąskę wybiegł, biegnąc jak opętany do mieszkania Stefana Na szarpnięcie dzwonka zjawił się służący.

— Gdzie jest Pan? zawołał hrabia, jakby w gorączce.

— Nie wiem. od wczoraj rana nie wrócił do domu. W mieście mówią ludzie, że wyjechał z jakąś . .

— Dość, przerwał mu hrabia, jeżeli przyjedzie dziś lub jutro, daj mi znać natychmiast.

Nie czekając już na odpowiedź, pobiegł do domu baronowej. Tam zastał służbę pakującą wszystkie rzeczy.

— Gdzie Pani? zagrzmiał starzec

— Wyjechała wczoraj do Włoch i tam kazała posłać wszystkie rzeczy.

— Czy sama?

Do najtraiczniejszch scen w życiu częstokroć mięszają się komiczne epizody. Takim była odpowiedź kamerdynera

— Naturalnie, że sama kazała, przecież kogoś obcego byłbym nie usłuchał

— Ośle! pytam się, czy sama pojechała?

— Wzięła ze sobą pokojową

Hrabiemu już brakowało cierpliwości, powściągnął się jednak i już spokojniejszym, choć drżącym głosem zapytał:

— Czy kto ze znajomych mężczyzn towarzyszy pani?

(Dok. nast.)

dy się okażą ich nawoływania do zgody prawdziwemi i skutecznemi. Bez retoryki samozwańczych trybunów możemy się obyć, korrupcyą przy wyborach musimy zaniechać, a miłosierdziem, praktykami pobożności, trzeba nam przyświecać. Wtenczas lud i kapłani ruscy uwierzą nam i zbliżą się do nas. W stronach przez lud ruski zamieszkałych potrzeba ochronek pod kierunkiem Felicyanek i Służebniczek. koszt zbyt jest mały, a pożytek nadzwyczaj wielki. Gdzież są ci przewódzcy, którzyby ofiarowali grosz na utrzymanie takich ochronek? Moglibyśmy rzucić im w oczy historye, które dowodzą, że frazesami tylko pracują, aby zająć miejsce pierwsze między nami. Któż im uwierzy? My idziemy za nimi jak owce, ale ruscy kapłani nigdy tego nie uczynią. Owszem wskażą ludowi swemu na frazesowiczów, którzy o jego doli nigdy nie myśleli, którzy chcą głosami jego wnijść do Rady państwa, aby przy okazyi otrzymać jaką koncesyjkę, którą zaraz odprzedadzą spekulantom z zyskiem niezapracowanym

KRONIKA.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę nieodżałowanego poety-historyka śp. Józefa Szujskiego, urządzone przez tut. filią towarzystwa pedagogicznego odbyło się we Czwartek d. 15. w katedrze łać. Celebrował je *in pontificalibus* ks. biskup suffragan Łobos, wielki wielbiciel pism Szujskiego. Na katafalku pod trumną umieszczony był piękny monogram J. S. otoczony wieńcem laurowym. Podczas summy amatorowie pod kierunkiem dyrektora chóru p. Ratyńskiego odśpiewal Requiem na głosy.

Kościół był zapełniony przez publiczność wszelkich stanów i wyznań, a szkoły niższe były wraz z nauczycielami na nabożeństwie obecne.

— **W ubiegłą** Niedziele równocześnie prawie odbywało się kilka pogrzebów. Szczególnie dwa z nich, a to śp. Anny z Prinzów Chilarskiej, żony urzędnika kolei węgiersko-galicyjskiej i śp. Maryi Aleksandrowiczówny, córki tut. professora gimnazyalnego, zgromadziły tłumy publiczności, pragnącej okazać rodzinie zmarłych swe współczucie przez wzięcie udziału w smutnym obrzędzie.

— **Wstręt do walnych zgromadzeń** a właściwie do ich zwołania jest u nas chorobą chroniczną, tak dalece, że jest to niesłychanym wypadkiem, jeżeli takie zgromadzenie odbędzie się w przepisanym terminie. Stowarzyszenie tut. bursy dla młodzieży powinno już było dawno odbyć doroczne walne zebranie, a dotąd się to nie stało. Może tych kilka słów zpowoduje zwołanie go.

— **Interpellacya.** Wiele osób zapytuje nas co słychać ze sprawą stowarzyszenia ku szerzeniu oświaty ludowej, w naszem mieście. Ponieważ nie umiemy im dać odpowiedzi, nie wiedząc gdzie sprawa rzeczona napotkała na trudności, więc ośmielamy się zapytać o to inicyatorów, prosząc o popchnięcie sprawy naprzód.

— **Nowy Prołom** z 14 lutego Nr. 9 pisze co następuje: „Nowy dowód oszczerstwa i denuncyatorstwa. Polonizowanie i latynizacya ruskich uczennic w panieńskiej szkole w Przemyślu były w swoim czasie przedmiotem gorących rozpraw we wszystkich naszych gazetach. To dało niektórym polskim patrjotom powód rzucić się z szaleństwem na osobistości przeszkadzające nieprawnemu postępowaniu dyrekcyi rzeczonej szkoły, obrzucić te osobistości błotem i napiętnować ich za pomocą denuncyotorskich insynuacyi jako niebezpiecznych moskalofilów i schyzmatyckich propagatorów. W liczbie tych osobistości znalazł się i O. Podlaszecki, katecheta rzeczonej szkoły panieńskiej, nie mogący ścierpieć, żeby jego elewkom ruskiej wiary i narodowości, zabraniano po rusku mówić, a nawet modlić się. W skutek tego Prezydyum namiestnictwa miało polecić przemyskiemu konsystorzowi, aby ten usunął O. Podlaszeckiego od obowiązku katechety. Jednakże JW. biskup Stupnicki stanął w obronie niesprawiedliwie obwinionego i odniósł się w tej sprawie stósownem przedstawieniem do c. k. Namiestnictwa. Postępek ten rozpasyonował do ostateczności wychodzącą w Przemyślu gazetę *„San“* i oto w ostatnim jej numerze z 11 bm. pojawiły się nowe napady na O. Podlaszeckiego i na JW Biskupa Stupnickiego, nazywające tego ostatniego protektorem schyzmatyckiej agitacyi. Napad ten jest nowym dowodem denuncyatorskiego oszczerstwa polskiej żurnalistyki“

W obec faktów znanych naszym czytelnikom nie dodajemy żadnych uwag do tego artykułu. Jeżeli bowiem *Nowy Prołom* nazywa prawdziwy fakt zaszły w obecności setek świadków, czemś oszczerczem, jakżeż my znów musielibyśmy nazwać jego oszczercze insynuacye? Nie lubujemy się zaś w dosadnych wyrażeniach

— **Obszerniejszy komitet** wystawy przyjął na posiedzeniu swem w d. 15. b. m. do wiadomości sprawozdanie z czynności komitetu ściślejszego i uchwalił oddać wszystkie akta, dotyczące wystawy do archiwum m. Przemyśla, aby mogły być materyałem dla urządzających w przyszłości podobne wystawy. Absolutoryum z rachunków ma wydać tut. okręgowa rada gospodarcza tow. gosp. i donieść o tem komitetowi centralnemu towarzystwa we Lwowie. Ta instytucya obejmuje też na siebie wszelkie możebne czynności komitetu, który się w podanym dniu rozwiązał

— **W sprawie budowy rzeźni** Sprawozdawca nasz z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w uwagach swych wyraził potrzebę budowy nowej rzeźni celem umożliwienia przestrzegania przepisów policyjno-sanitarnych. W uzupełnieniu jego uwag dodajemy, iż jeszcze w miesiącu wrześniu 1882 potrzeba budowy przez Towarzystwo lekarskie wskazaną została, a p. naczelnik miasta włożył w budżet na rok 1883 kwotę 10,000 na częściowe pokrycie kosztów budowy przeznaczoną, którą to pozycyę Rada miasta zatwierdziła. — W dalszym toku czynności wydelegował Magistrat budowniczego p. Zajączkowskiego do Krakowa celem zwiedzenia tamtejszej i podgórskiej rzeźni i zebrania szczegółów potrzebnych tak do wygotowania planów jak i obliczenia rozmiarów budowy ze względu na ilość i przyrost mieszkańców. P. budowniczy wykończył już sprawozdanie i przedłożył plany budowy z kosztorysem mniej więcej 20 000 zł. — Po zatwierdzeniu planu przez reprezentacyą miasta zwierzchność przystąpi bezzwłocznie do budowy. — Z przyjemnością wiadomość tę podajemy, gdyż przekonani jesteśmy, że Zwierzchność jak pomyślała już o tej sprawie, tak i gorliwie zajmie się tem, aby nowa rzeźnia jak najrychlej została wybudowaną.

— **Wieczorek muzyczny** 4. z rzędu w bieżącym sezonie tut. towarzystwa muzycznego, odbył się wczoraj wieczór. Sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

— **Komisya asanacyjna** postanowiła rozwiązać się, wypełniwszy przyjęte na siebie obowiązki. Odtąd zastąpić ją ma w myśl uchwały Tow. lek. komitet sanitarny złożony z lekarza, weterynarza, budowniczego miejskiego i dwóch delegatów Towarzystwa lekarskiego Spodziewać się należy iż na propozycyę powyższą zgodzi się Rada miejska.

— **Lwów** w lutym. Karnawał się skończył .. Posypano nam głowy popiołem wymawiając *pulver es* . . . Gdyby nie popielec trudnoby było powiedzieć, że we Lwowie, jako w stołecznem mieście, był karnawał; mówiąc językiem giełdowym, popyt na zabawy był słaby, usposobienie mniej jak mierne, ochoty żadnej. Jeśliśmy szli na bal publiczny, to więcej z przyzwyczajenia, dla tradycyi, wreszcie żeby się pokazać. Nudna też to doprawdy rzecz te bale publiczne. Spotykać co roku na każdym balu jedne i te same lalki, przepraszam twarze, wykrygowane, sztywne, stereotypowo uśmiechnięte, słowem formułkę matematyczną ruszającą się na podobieństwo wahadła zegarowego, nie mówiących nic więcej nad to, co sobie obmyśliły i przygotowały w domu, bojących się o swoje suknie, i o podniesioną temperaturę (ta ostatnia bowiem wpływa szkodliwie na *płeć balową*, która do płci codziennej tak się stosuje, jak śledź do pomarańczy). Słabych na duchu może to odstraszyć w pierwszej połowie karnawału — kwituje z zabawy, płaci bilet, a mając przedewszystkiem na względzie wczas i zdrowie, zamiast ziewania na balu, spi spokojnie snem prawego obywatela. Tegoroczny karnawał rozpoczął się wskrzeszonym balem techników. Niechętnie biedak porzucał letarg dla rzeczywistości, nudno i ospale ruszył się, koszta były wielkie, (około 1300 zł.) ale było . . . światło elektryczne — nie udało się ono wprawdzie, ale też kosztowało 700 zł. Zysk był atomowy. Po nim nastąpił bal prawników. Tradycyonalny, a jednak zawsze jeżeli nie młody to przynajmniej odświeżony i wymalowany staruszek, zgromadził bardzo wiele osób, przeważnie adwokatów, bankierów, dyrektorów przeróżnych instytucyj, doktorów i mieszczan. Bal ten różnił się jednak od swoich ojca, dziada i t. d. w tym roku bowiem, można było stanowczo wybrać jedną z uczestniczek zabawy, która zasługiwała na miano królowej, czego lat poprzednich pomimo największych ustępstw, nie można było zrobić. Była nią panna Cz. . . młodziutka i posażna obywatelka ze Złoczowskiego. Po nim nastąpił piknik literacki, na który ani jeden literat się nie zjawił, byli tylko urzędowi wierszoroby i rymarze i redaktorowie *in titulo* . . . po balu sala dwa dni przepełnioną była wonią gambrynusowego trunku. Dalej idzie bal Św. Zofii (szpitalikowy), zyski pieniężne świetne, zabawy żadnej, osób mało, — zaledwo do czterdziestu par zebrano. Po nim następuje piknik muzyczny (właściwie dependentów adwokackich) zabawa szła miernie, spotrzebowano bardzo dużo limoniady i blanszu; użyto także bardzo dużo służby do odbierania biletów, która względem gości zachowywała się z szykiem policyjnym; może się obawiano . . . . jakiej demonstracji. Później dwie maskarady . . . o nich nie warto nic pisać, chyba tylko podnieść niestrudzone i wielkie zabiegi komitetu, który zrobił wszystko co mógł; jeżeli był dochód znaczny, szczególnie z pierwszej maskarady, to zasługa w tem tylko komitetu W końcu bal lekarski. Tu już wszelka złośliwość ustać musi. Był to bal istotnie tak piękny i miły, że trudno nawet spodziewać się było można tak wykwintnej zabawy. Do tańca stanęło przeszło 180 par a gdyby miejsce pozwalało stanęłoby było jeszcze ze 30. Twarze piękne, świeże, okraszone naturalnym rumieńcem, uśmiechnięte nie sztucznie i przymusowo, toalety przepyszne i gustowne, dowcip, swoboda niewymuszone, a naturalne, grzeczność i znajomość form świata zlewają się harmonijnie z pięknie przystrojoną salą, czarującymi tony walca i migocącem światłem kinkietów w jedną całość, co porywa, rozwesela, unosi . . . serce, ten głaz, tę bryłę lodu, która ostatecznie w parę zmienić się musi. Królową balu z pomiędzy samych prawie nowych twarzy (rzecz rzadka na lwowskich balach) była taż sama panna Cz . . .

W międzyaktach balowych mieliśmy akrobatyczno-gimnastyczne eksperymenta, wyborców rady miejskiej, polemiki p. p. prof. Jägermana i Ciesielskiego, i fatalny upadek osławionej Łączności i Zgody.

Rusini utracili jednego z najlepszych swoich patrjotów. Śmierć zabrała im p. Barwińskiego redaktora „Diła“ człowieka pracowitego i zdolnego, który z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa pracował na niwie dziennikarskiej a organu swojego nigdy nie użył jako narzędzia zemsty lub kłótni, niezgody i intrygi.

— **Towarzystwo imienia J. I. Kraszewskiego.** W zeszłym numerze naszego pisma z 4. bm. zamieściliśmy sprawozdanie z ostatniego posiedzenia komitetu. — W sprawozdaniu tem wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie podano tam, że wedle uchwały komitetu nowa fundacya im. J. I. Kraszewskiego ma służyć do wspierania biednych uczniów szkół średnich narodowości polskiej bez różnicy wyznania, podczas gdy §. 1. projektowanego statutu określający zadanie fundacyi, wedle wyraźnej uchwały komitetu ma opiewać: Celem towarzystwa jest udzielanie pomocy uczniom i uczennicom publicznych szkół przemyskich — narodowości polskiej i ruskiej bez różnicy wyznania.

— **W sprawie Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy.**

W sprawie tegóż towarzystwa odnośnie do zamieszczonego przez nas sprawozdania z pierwszego walnego zgromadzenia otrzymujemy od jednego z pp. członków wydziału następujące pismo, które jako określające zakres działalności towarzystwa podajemy w całej osnowie:

Łopuszka wielka 4 lutego 1883

Szanowna Redakcyo.

W numerze 5 *„Sanu“* z 28 z. m. przy zakończeniu sprawozdania o czynnościach Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy, umieściła Szan. Redakcya przypomnienie do P.P. Obywateli o popieranie tej Instytucyi, — co każdy z przyjemnością mógł odczytać Kilkoma jednak temi słowy wzywa Redakcya tylko Powiaty Jaworowski, Łańcucki i Rzeszowski, z tym dodatkiem że te tylko „obejmują Towarzystwo;“ byłoby to wskazówką, że inne ani popierać dążeń nie powinny, ani korzystać z dobrodziejstw nie mogą. — Otóż w interesie Towarzystwa i nie jednego z P.P. Obywateli — możliwie bardzo w błąd wprowadzonego, — pozwalam sobie donieść że Towarz. wzaj. obyw. pomocy mające siedzibę w Jarosławiu, obejmuje wiele więcej powiatów niż te trzy podane. — Ustęp końcowy §. 2. Statutu, wyraźnie opiewa: „Czynności Towarzystwa ograniczą na teraz swój zakres na obręb dawnych obwodów Rzeszowskiego i Przemyskiego; wolno jednak Wydziałowi z ościennych Powiatów Członków przyjmować.“ — Dwa zatem tak obszerne Obwody i całe koło sąsiednich Powiatów, to sądzę spora część kraju, ale nie trzy Powiaty tylko. — Ogłoszeniem rzeczonego sprawozdania dała Szan. Redakcya dowód interesowania się tą nową a tyle potrzebną Instytucyą; — nie wątpię więc że znajdzie wkrótce miejsce w łamach *„Sanu“* i na niniejsze sprostowanie, o co uprzejmie prosząc, zostaję

Z prawdziwem poważaniem

K. Scipio.

— **Życie w grobie.** Dochodzi nas następująca autentyczna wiadomość.

Niejaki Tietonow, kancelista w zarządzie mieszczańskim w Samborze w skutek zbytniego nadużycia trunków, wpadł w letarg.

Żona sądząc iż T., jako człowiek nałogowy, zapił się na śmierć, nie czekając długo, zakrzątnęła się około pogrzebu męża.

Na drugi dzień grabarze kopiąc obok mogiły T. dół dla nowego nieboszczyka, usłyszeli przytłumione jęki, a domyśliwszy się zkąd one mogą pochodzić, dali w tej chwili znać księdzu. Ksiądz jednak na odkopanie bez udziału policyi, nie ośmielił się zezwolić.

Zanim więc dopełniono wszelkich formalności, aby T. ocalić, było już zapóźno; pseudo-nieboszczyk stał się bowiem nieboszczykiem naprawdę.

Jakie męczarnie przejść musiał męczennik pospiechu i formalistyki, wyobrazić sobie nawet nie sposób; gdy odkopano bowiem mogiłę jego, obecnym straszny przedstawił się widok.

Trup leżał w trumnie przewrócony plecami do góry, z połamanymi palcami i powyrywanemi włosami z głowy; odzież jaką miał na sobie, była poszarpana w kawałki, a twarz i piersi podrapane do krwi. (*Przeg. Rzeszowski*).

Kto wie, czy ten wypadek nie dał powodu do bajki o letargu zmarłej tu p. D. o której pisaliśmy poprzednio.

Z Izby sądowej.

Na bieżącą kadencyę przysięgłych rozpoczętą w dniu 15. bm. rozpisano następne rozprawy główne.

15. Setlak Michał i Hersz Rosenblau o podpalenie. 16. Krzyszowiec Katarz. o podpalenie. Hałaj Leśko o zabójstwo. 17. Maik Wasyl o rabunek. Noga Stach o podpalenie. Kachniak Michał o ciężkie uszkodzenie ciała. 19. Charchan Iwan o zabójstwo. Dubik Michał i Dołhan Iwan o zaburzenie spokoju. 20. Koleszko Jan o kradzież. 21. Darbisz Iwan o podpalenie. Zarych Marcin o ciężkie uszkodzenie ciała, 22. Fołys Onyszko o podpalenie 23. i 24. Kupczak Waśko. Połucha Michał. Biłyk Waśko, Stach Michał i Połucha Stefan o morderstwo. Dalsze rozprawy dotąd jeszcze nie rozpisane.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 31 stycznia 1883. Ilinicki Jan, lat 77, gr. kat. kanonik; Baran Tomasz, l. 21, więzień; Spejcher Anna, ł. 55. zarobnica; Zareczna Rozalia, l. 70, żona lekarza; Derdyk Franciszek l. 54, rzeźnik; Paraszka N l. 28, uboga; Nowak Piotr, l. 27, zarob. Janicki Fortunat, l 25, koncepista Dyrek. Skarbu; Kaczmarz Jakób, l. 40, zarobnik; Springer Abrah Eliasz l 51. pachciarz; Hay Bajla, l. 66. żebrak; Dudkowska Elżbieta, ł. 46, żona c. k. Adjunkta podatkowego; Sikora Jan, l. 56 prywatny; Kołodziej Marya, l. 64, zarob; Tomoń Maryanna, l. 60, uboga; Rab Marya, l. 45, zarob.; Zajączkowski Paweł. l 64, szewc; Hurkiewicz Jan, l. 41. ślusarz: Nanowska Ludwika, l. 72. wdowa; Wąsowicz Franciszek, l. 20. murarz; Jarosz Michał, l. 55, zarob., Dobrzańska Leontyna. l. 26, żona c. k. Adj. Sąd. Panek Katarzyna, l. 74, wdowa po kapitanie i dzieci 35.

Ogółem niżej lat 5 umarło 29, starszych do lat 20 umarło 6; ponad lat 20 umarło 23 osób płci obojej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 lutego 1883. g. 2 m. 30.

Renta papierowa austr.	78.25
„ srebrna „	75.55
„ złota „	96.85
6% Węg „ „	119 —
Losy z r. 1860	129.80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	827 —
„ kredytowe	293.50
Londyn	119 70
Dukat	5 62
Napoleondor	9.49
Lombardy	140 80
Losy z r. 1864	17 .—
Akcye Karola Ludwika	302 50
„ Lwowsko-Czerniow.	169 —
„ Węg.-półn.-wschodnie	163 25
„ Anglo Banku	.—
5% Obligacye Indemn. gal	97.60
Losy premiowe węg.	115.25
Akcye Koszycko-Bogum	140. 5
„ Północno zachodnie	20[illegible] 75
6% Listy hipoteczne	10[illegible] 50
Marka	58.45
Ruble papierowe	1 8 12
4% Renta złota węg.	87 65
5% Austr. Renta pap. nowa	93 —
Akcye Siedmiogrodzkie	61.75

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się **Restauratora**, któryby najdalej od 1-go Kwietnia b. r. objął restauracyą wraz z napojami po umówionych cenach i obsługę w Czytelni obywatelskiej (kasynie) w Przemyślu. Mieszkanie, oświetlenie, a ewentualnie i opał darmo, tudzież dodatek na obsługę.

Zgłoszenia najdalej do 10 marca b. r. do zarządu Czytelni. Wysokość kaucyi aż do 200 zł. pozostawia się umowie.

242

Proszę czytać!

„Dla znajomych moich upraszam jeszcze o kilka książeczek „Przyjaciel chorych,“ gdyż wskutek mego nadspodziewanie szybkiego wyzdrowienia wszyscy chcą tę broszurkę czytać itd.“ Słowa te szczęśliwie uleczonego przemawiają same przez się i nie potrzebują objaśnień; zwracamy przeto na to tylko uwagę, że broszurkę „Przyjaciel chorych“ przesyła: „**Karl Gorischek**, k. k. Universitats-Buchhandlung, Wien I, Stephansplatz 6“, na żądanie bezpłatnie i franko. 181

D. Löwenthal

w Przemyślu pod Opatrznością.

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł. a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł stołowe noże i widelce 6 par z pudełkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc etc.

!!!! Najtańsze wydawnictwa polskie !!!!

Wydawnictwa księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie

Zaproszenie do przedpłaty

na

Przyjaciela domowego i Gazetę wiejską i Bibliotekę domową

r. 1883.

Przyjaciel domowy zamieszcza w swych łamach doborowe powieści, biografie, artykuły w sprawach społecznych, sprawozdania o najnowszych wynalazkach tudzież oceny literackie, zapiski biograficzne, przeglądy z chwili bieżącej, kronikę humorystyczną, rozmaitości, zagadki, szarady, porady dla gospodarstwa domowego, i t. d.

Cena z przesyłką rocznie, 2.20 półrocznie 1.10.

GAZETA WIEJSKA wychodzi obok Przyjaciela domowego i podaje swym czytelnikom popularne artykuły gospodarskie treściwe rozprawki ekonomiczne, rady i przestrogi dla gospodarzy wiejskich, przegląd donioślejszych wypadków politycznych, kronikę spraw krajowych i odcinek powieściowy.

Cena rocznie 2 złr. półrocznie 1 złr.

BIBLIOTEKA DOMOWA najtańsze wydawnictwo zeszytowe zamieszcza arcydzieła powieściowe najlepszych autorów, a format tego wydawnictwa książkowy umożliwia czytelnikom za bajeczną cenę w ciągu roku dojść do poważnej biblioteczki.

!!! PREMIUM !!!

Przedpłaciciele któregokolwiek z powyższych pism otrzymają natychmiast po nadesłaniu prenumeraty za dopłatą 1 złr. 40 ct. dwa piękne krajobrazy: Burza w górach i Alpy wartości 6 złr. tudzież trzy utwory napisane w patryotycznym duchu, nie ponosząc kosztów przesyłki i opakowania.

Przedpłatę przesyłać należy do księgarni wydawniczej K. Łukaszewicza we **Lwowie ulica Halicka Nr. 50.** 213

!!!! Najtańsze wydawnictwa polskie !!!!

Zakład Fotograficzny B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Sądu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 18.5 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pani Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces. Mości 4

SYROP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo **trwałych kaszlach i chrypkach**, przy zapaleniu **kanału** oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*, w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

3

Adwokat

Dr. Erazm Łobaczewski

mieszka obecnie w realności WP. **Szalaja** Nr kons. 110 przy ulicy lwowskiej

240

W Aptece W. Nahlika

są na składzie:

koniak leczniczy francuski. Malaga hiszpańska i Dr Karola Mikolasza wina hiszpańskie: lecznicze chinowe-chinowo żelaziste i pepsynowe.

231

Jedynym skutecznym środkiem

przeciw cierpieniom z wycieńczenia sił, ogólnej niemocy ciała, złemu trawieniu, brakowi apetytu, kaszlowi, wszelkim słabościom gardła, żołądka, płuc i piersi, są

Wyroby słodowe Jana Hoffa,

które na 58 wystawach światowych najpierwszemi nagrodami uwieńczone zostały. Do środków tych należą jedynie: prawdziwe **Jana Hoffa** piwo słodowe, słodowa czekolada zdrowia i słodowe cukierki. Prawdziwe wyroby **Jana Hoffa**, owinięte są w niebieskim papierze, na którym umieszczonym jest portret wynalazcy, jako marka ochronna.

Wyciąg z licznych świadectw.

do WP. **Jana Hoffa** c. k. nadwornego dostawcy wielu państw europejskich, ces. radcy, ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną i kawalera wielu pruskich i niemieckich orderów itd. **w Wiedniu** Fabryka na Grabenhof, Braunerstrasse 2. główny skład na Grabenie, Braunerstrasse **N.** 8.

Berlin 31 października **1882.**

Wielmożny Panie!

Składam publiczną najserdeczniejszą podziękę Wielmożnemu *Panu* Janowi Hoffowi, wynalazcy i fabrykantowi słodowych extraktów, sławnemu europejskiemu nadwornemu dostawcy wielu państw, gdyż jego szczęśliwy wynalazek piwa słodowego uratował moje życie Od przeszło roku cierpiałem na duszność piersiową, która zagrażała życiu memu. Duszność ta wzmagała się co raz bardziej. Mój lekarz domowy mimo najusilniejszych starań nie mógł mi nic poradzić, aż nareszcie doradził mi, bym zaniechał wszelkich środków aptecznych dotąd używanych przezemnie, a rozpoczął kuracyę piwem słodowem Jana Hoffa. Rozpocząłem wprawdzie tę kuracyę, ale nie miałem najmniejszej nadziei, by odniosła jakikolwiek skutek pomyślny.

Zaledwie jednak jeden miesiąc minął, czułem się, jakby odrodzonym, nowe życie dla mnie się rozpoczęło, doznałem nieopisanej ulgi, jakiej przez cały czas mej choroby ani razu nie miałem. Tak szczęśliwą kuracyą kontynuowałem naturalnie dalej. Dziś Bogu dzięki jestem całkiem zdrów. Dzięki więc za dobrą radę memu lekarzowi, a przedewszystkiem WPanu Janowi Hoffowi, jako memu prawdziwemu dobroczyńcy. Oby Mu Bóg pozwolił jeszcze jak najdłużej dla cierpiącej ludzkości skutecznie działać.

W. Ziegenhein, kapitalista Pod lipami 78.

Ceny prawdziwego piwa słodowego Jana Hoffa: w Wiedniu 13 flaszek 6 zł. 6 ct. 28 flaszek 12 zł. 68 ct 58 flaszek 25 zł. 48 ct. Wyżej 13 flaszek wysyła się bez opłaty do domu. Z opakowaniem z Wiednia 13 flaszek 7 zł. 26 ct. 28 flaszek 14 zł. 60 ct 58 flaszek 29 zł. 10 ct. [illegible] kl. czekolady słodowej I. 2 zł. 40 ct II. 1 zł. 60 ct. III 1 zł. (Przy większych zamówieniach odpowiedni rabatt) Karmelki słodowe worek 60 ct (także ½ i ¼ worki) Niżej 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład u **M. Kruga** w Przemyślu u **Ferdynanda Kulli** w Brodach u. **A. Lippusa** w Gródku, tudzież we wszystkich większych aptekach. 237

Tylko prawdziwa Dra Poppa

WODA ANATERYNOWA DO UST

jest najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bolom i tworzeniu się osadu na zębach.

Wielmożny Pan **I. G. Popp**, *c. k. nadworny dentysta*

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse2

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie mnie wyleczyć z ciągłego zakrwawienia dziąseł, reumatycznych bolów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalonej **anaterynowej wody do ust**, która nietylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby nanowo ożywiła i odor tytoniu wygubiła. Słusznie więc oddzielam niniejszem publicznie tej wodzie do zębów i ust należną pochwałę, a wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Wiedeń **Baron v. Blumau**, wł. r.

Składy moich preparatów utrzymują:

W Przemyślu: L. Nahlik apt. H. Tarczyński. apt. J. Maszewski, apt. w Mościskach: G. Szalbot, apt. w Sądowej wiszni: W. Włodzimirski, apt. w Radymnie: M. Świechowski, apt. w Krakowcu: E. Kiernik, apt. w Jaworowie: L. Lachowicz, apt. w Jarosławiu: J. Rohm, apt. w Dobromilu: N. Grotowski, apt. w Samborze: C. Maresch apt. Kriegseina spadkobiercy, apt. w Dynowie: Frieschmann apt. w Sanoku. J Zarewicz apt. w Lisku A. Wodziczka apt. w Ustrzykach. J. Riedl. apt. 215

Laborant aptekarski

który był dłuższy czas w tym zawodzie i ma chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia przyjmuje pod literą K. poste restante, Przemyśl 241

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.